Nr 305a. Dnia 20 listopada. Wtorek. Dnia 8 (20) listopada 1883 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Feliksa Walezjusza.
Środa: Ofiarowanie N. M. P.
Czwartek Ceclji P. M.
Piątek: Klemensa Pap. Męcz.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 31.
Zachód „ „ 4 „ 0.
Długość dnia godzin 8 minut 29.
Ubyło „ „ 4 „ 34

Wschód księżyc o godzinie 5 minut 59 r.
Zachód „ „ 9 „ 9 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 6 cali 0.

Sobota: Jana od Krzyża Wyzn.
Niedziela: Katarzyny Panny Męcz.
Poniedziałek: Piotra Aleksa.
Wtorek: Barlaama Pustelnika.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Nadzwyczajne posiedzenie członków zarządu kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów warszawskich, (Sala posiedzeń magistratu, godz. 12-ta w południe).

Widowiska: Teatr wielki: „Don Pasquale“ (występ panny Varesi i p. Defalco — abonament A, nr 5).— Sale redutowe: „Złoty cielec“ i „Rozwiedźmy się“. — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Parja szachów“ i „Papa“. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Pastor Stoecker w Londynie.

Londyn dnia 14-go listopada.

Pierwszy debiut pastora Stoeckera, który odbył się wczoraj w Memorial Hall przy Farringdon Street, skończył się skandalem.

Jak można się było spodziewać, wtargnęły na prelekcję pruskiego antisemity, pomimo wszelkich środków ostrożności, podjętych przez komitet stoeckerowski, żywioły socjalno-demokratyczne, to też zanim jeszcze pastor pojawił się na mównicy, z głośnych objawów niezadowolenia wnioskować można było, iż większość zgromadzonych w sali nieprzyjaźnie usposobioną jest dla mówcy.

Okrzyki entuzjazmu, podnoszone przez zwolenników berlińskiego apostoła, głuchły rychło wobec pisku, gwizdu i sykania wrogów.

Przewodniczący Rauch długo nie mógł otworzyć posiedzenia. Orkan szalał...

Pierwsze już słowa jego, usiłujące dopełnić formy otwarcia, zostały przerwane. Wspomniał on, że lord major cofnął dane wpierw pozwolenie na odbycie meetingu w Mansion house. Te wyrazy dały hasło do głośnej demonstrancji na cześć lorda majora.

Wprowadzenie księdza Stoekera powitanem zostało gwałtownym wrzaskiem: „Precz z nim! Nie chcemy go słuchać!”

Gdy p. Rauch zaanonsował, że meeting poświęconym będzie wyłącznie prelekcji księdza Stoeckera, tumult wzmógł się jeszcze...

Wśród wiejącego orkanu, wśród powszechnego rozpasania namiętności, jeden tylko człowiek zachował zimną krew. Był nim—Stoecker.

Po kilku minutach, gdy hałas poczynał się nieco uśmierzać, począł on mówić. Ale wszystko było napróżno... Co kilka słów potrzeba było przerywać...

Pasując się z „językołomnemi“ przeszkodami, wyraził pastor Stoecker naprzód ubolewanie, iż lord major dał się nakłonić do odmówienia mu sali w Mansionhousie (okrzyki: Dobrze zrobił! Brawo!) i że uczynił to na podstawie informacyj fałszywych i krzywdzących jego sławę (nie! nie!).

Lord major, rzekł apostoł berliński, oświadczył, iż on, Stoecker, jest głową antisemityzmu niemieckiego; on tymczasem nie należy nawet do komitetu antisemitów, nie może więc być ich głową (okrzyki: Ale głową hecy antisemickiej!).

Mówca ubolewa, iż pojawienie się jego w gronie współziomków, z którymi miał nadzieję porozumieć się (nigdy! oho!) spowodowało sceny, których bolejącym świadkiem był przed chwilą (okrzyki: obłudnik!).

Wczoraj powitało go 4,000 anglików w Exeter Hall'u z gorącym zapałem (głos: Oni ciebie nie znają, jak my cię znamy!), prosi przeto o cierpliwe wysłuchanie przynajmniej wykładu (socjalni demokraci: I my chcemy, ażeby nas słuchano).

Tu rozwija ksiądz Stoecker w właściwy sobie sposób obraz ruchu socjalnego współczesnej chwili, pomimo wszakże komplementów wysyłanych pod adresem „czcigodnej demokracji socjalnej” nie udaje mu się zażegnać panującego zgiełku i pastwą jest ciągłych obelg.

W chwili, gdy mówiąc o prawodawstwie socjalnem wymawia imię cesarza niemieckiego, zgromadzenie wybucha hucznym wiwatem, który na chwilę przygłusza wrzaski socjalnych demokratów; zaledwie wszakże ten okrzyk ucichł ze strony tych ostatnich padają wyrazy obelżywe dla cesarza Wilhelma, poczem ksiądz Stoecker oświadcza iż wobec takiego faktu nie może dalej mówić (brawo!)

Mówca zstępuje z trybuny wpośród grzmiących oklasków jednej części zgromadzenia a okrzyków: „Precz! Precz!” po drugiej stronie.

Zaledwie postać księdza Stoeckera znikła, po za drzwiami sali, wznosi się trzykrotny okrzyk na cześć lorda majora!

Wrzawa przenosi się na ulicę wśród protestów policji...

Charakterystycznym jest fakt, że głos odebrali berlińskiemu prorokowi nie anglicy, nie żydzi, ale właśni jego ziomkowie, i to socjalni demokraci, w interesie, których ks. Stoecker prowadzi swą zażartą agitację antisemicką.

N.

Z sali sądowej.

Przedewszystkiem sprostowanie. We wczorajszym numerze *Kurjera* mylnie podaliśmy nazwisko trzeciego członka izby sądowej zasiadającego w komplecie powołanym do wyrokowania w procesie p. Muchanowa przeciwko redaktorowi *Wieku*, jest nim bowiem nie p. Wendrych lecz p. Pawłowski.

45)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

I wychylając płonący stoczek naprzód, posunął na los szczęścia ku rozwartym na oścież pokojom. Niebawem znalazł się w wielkiej sali, zkąd jedne drzwi parapetowe prowadziły na ganek ogrodowy, drugie do obszernego przedpokoju.

Katilina skręcił do przedpokoju, i instynktem dobry zrobił wybór, bo w jednym kącie przestronnej, wąskiemi skórzanemi ławeczkami do koła otoczonej izby ujrzał jakieś wąskie, skryte drzwi, na pół odchylone.

— Ho, ho! — zawołał półgłosem — mamy już trop stracha!

Poza drzwiami temi pięły się kręte schody. Katilina zagwizdał wesoło i co tchu puścił się do góry. W pół drogi potrącił nogą o jakiś kawał papieru.

Schylił się coprędzej i podniósł z ziemi jakąś z trzech stron odartą drobną kartkę, jakby małą resztkę zniszczonego listu.

— Należy korzystać z każdej zdobyczy! — szepnął, i wspierając stoczek na kolanie, próbował odczytać znalezioną kartkę.

Pismo na niej było widocznie ręki kobiecej, co tem więcej podniosło ciekawość znalazcy.

— To ślad tej nimfy jasnowłosej! — mruknął, wytężając całą swą uwagę na kilka pozostałych, urwanych wyrazów obrudzonej i zmiętej kartki. Aha — szepnął sylabizując — *...jemnica, która cię o...* to zapewne: tajemnica, która cię osłania... *czułość twa i troskliwość... ...wnane serce Kośtia...* nieporównane serce Kośtia.

Czorgut podciągnął brwi do góry i w zamyśleniu pokiwał głową.

— Hm, hm — mruknął to ważniejsza zdobycz, niżby się zdawało w pierwszej chwili. Pismo ręki kobiecej, poprawne, ozdobne... Miałżeby to być zabytek jeszcze z czasów starościca?... Zkądże znowu wzmianka o tej tajemnicy?... A do kogóż u licha mógł być pisany list cały?! — bił się z myślami, chowając kartkę do kieszeni.

Nagle gwałtownie wstrząsł głową i raźnie pomknął do góry.

— Na później wszystkie refleksje, teraz do poszukiwania samych dat — upominał sam siebie.

W kilka minut ujrzał się w niewielkim pokoju pierwszego piętra. Rozwarte drzwi po prawej stronie nie były zamknięte.

Katilina pocisnął ozdobną mosiężną klamkę, i uśmiechnął się z zadowolenia.

Czerwony pokój starosty stał otworem.

Katilina wstąpił śmiało na próg i stoczkiem powiódł dokoła. Mimo słabego oświecenia, ujrzał się w wielkiej, amarantowym adamaszkiem obitej, licznemi obrazami obwieszonej sali.

W jednym kącie niedaleko okna wpadało najpierw w oczy wielkie, staroświeckie biuro. Katilina wprost do niego skierował swe kroki i nagle głośny wydał wykrzyk.

Biuro to wyglądało jak gdyby zaledwie przed chwilą ktoś powstał od niego. W kałamarzu widać było niezaschnięty inkaust, wywrócona na pół piaseczniczka zdawała się świeżo używana, rozrzucony w nieładzie biały papier dopiero co rozrzynany. W dwuramiennych lichtarzach spoczywały widocznie niedawno jeszcze osadzone świece woskowe.

— Oho, jesteśmy jak widać w głównej kwaterze stracha jegomości—burknął z drwiącą junakerją.— Ale przedewszystkiem oświećmy się lepiej!

I to mówiąc, zapalił kolejno wszystkie cztery świece woskowe.

— Teraz rozpatrzmy się dokładniej — dodał obzierając się dokoła z zwykłym swym wzgardliwym uśmiechem.

Wielka, ponura, bogato ozdobiona sala w wyraźniejszych przedstawiła się zarysach.

Katilina mimo całej swej bezczelnej zuchwałości przybrał nagle inny wyraz twarzy i pomimowolnym niejako ruchem sięgnął ręką za czapkę, która mu zawadjacko aż gdzieś daleko na lewe pochyliła się ucho.

Długim rzędem wzdłuż jednej szerokiej ściany, wisiały olejne portrety kilkunastu z rodu Żwirskich, o drugą w sztucznych pyramidach opierały się starożytne zbroje i wojenne trofea, resztę ścian jakieś dziwne, bezładne, fantastyczne okrywały ozdoby.

W środku sali stał okrągły stół dębowy, porąbany i oszczerbiony ze wszech stron.

— To ślady szabli starosty — mruknął Katilina, przypominając sobie opowiadanie mandatarjusza.

I z tak rzadkim u siebie wyrazem czci spojrzał na pobliski, wygodniejszy od innych fotel zkąd nieszczęśliwy starzec, co utratę ojczyzny przypłacił utratą rozumu, z swym wiecznym odzywał się protestem.

Katilina zadumał się na chwilę ponuro, ale wnet odezwała się nieprzezwyciężona żyłka sarkastyczna.

— Djable jakieś nieszczęścia miała ta dawna arystokracja polska. Z upadkiem ojczyzny jedni potracili imiona i sławy, drudzy majątki, inni rozumy. Nie lepiej to być sobie nowej daty, dorobkowym arystokratą, tak niby z żydowskim berłydkiem, albo ekonomskim batogiem w herbie, taki pewno nie straci nigdy ani poczciwej sławy, ani rozumu, i to według tej prostej zasady, według której goły nigdy nie potrzebuje się obawiać rozboju...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Osnowa aktu oskarżenia jest następująca.

Dnia 24-go sierpnia r. 1881-go b. prezes dyrekcji teatrów warszawskich, ochmistrz Najwyższego Dworu, rz. r. st. Muchanow, za pośrednictwem pełnomocnika swego adw. przys. księcia Urusowa, założył do prokuratora izby sądowej skargę kryminalną przeciwko redaktorowi *Wieku*, Kazimierzowi Zalewskiemu, zarzucając mu przestępstwa przewidziane w §§ 1,039 i 1,040 kodeksu karnego, z powodu zamieszczenia w numerach 110-ym i 113-ym rzeczonego pisma z r. 1881-go artykułu pt. „Teatry rządowe warszawskie”.

W artykule owym skarżący dopatrzył się różnych wyrażeń i wiadomości, mających krzywdzić jego cześć, godność i dobrą sławę a dotyczących jego urzędowania. W skardze powiedziano, iż w inkryminowanym artykule właściwie zarzucono panu M. czyny kwalifikujące się pod §§ 362 i 373 kodeksu karnego. Nadto skarżący utrzymywał, że redaktor *Wieku* zamieścił ów artykuł w swem piśmie, pomimo to, iż wiedział o kłamliwości zawartych w nim zarzutów.

Na skutek skargi i wniosku prokuratora rozpoczęto śledztwo pierwiastkowe.

P. Muchanow oświadczył sędziemu śledczemu, iż niezależnie od wrogiej i wogóle ubliżającej tendencji całego artykułu, występuje przeciwko redaktorowi *Wieku* ze skargą głównie z powodu dwóch zawartych w tymże artykule fałszywych wiadomości. Jedna z nich dotyczy ogólnej sumy dochodu, wpływającego do kasy teatrów rządowych z teatrów ogródkowych prywatnych, druga zaś polega na twierdzeniu, iż p. Muchanow przy opuszczeniu przezeń administracji teatrów, wykazał na papierze fikcyjną przewyżkę dochodów, w ilości 38,300 rs., podczas gdy w istocie, jak twierdzi *Wiek*, nietylko nie było remanentu, lecz, przeciwnie, administracja teatru wpadła w deficyt, tak dalece, że nie mogła zapłacić artystom należnej gaży.

W 113 nr *Wieku* autor artykułu, mówiąc o domniemanym deficycie w budżecie teatrów na rok 1881-y wyraża się między innemi, jak następuje: „Mamy jeszcze 1/6 część dochodu z teatrzyków ogródkowych i z cyrku; ta jednak w najlepszych latach nie czyniła nigdy więcej niż 2,500. Jakim sposobem w ciągu ostatniego sezonu każdy ogródek według preliminarza budżetowego przynieść miał dochodu więcej iż 15,000 rs., kiedy, wedle wykazów z lat poprzednich, dyrekcje wszystkich ogródków razem wziętych zaledwie tyleż zarobiły? — to sekret, który utonął między dawniejszą dyrekcją i jej kontrolerem z jednej strony, a dyrektorami teatrów ogródkowych z drugiej. Mówiono nam, że ów kontroler został usunięty nareszcie. Ponoć brał on także *ad honores* jakąś skromną pensyjkę, a złośliwi utrzymują, iż jakiś domek w Warszawie zafundował sobie za swe drobne oszczędności”.

Tymczasem z załączonej do akt odezwy jenerał-gubernatora warszawskiego z dnia 12 (24) czerwca r. 1881-go nr. 9075 widać, iż wydelegowany do rewizji teatrów senator Gudowski skonstatował z ksiąg dyrekcji teatrów, iż 1/6 część dochodu z ogródków, opłacana na rzecz teatru rządowego, wyniosła wbrew twierdzeniom *Wieku* w r. 1878-ym 8,756 rs., w r. 1879-ym 7,568 rs., a w r. 1880-ym 6,775 rs.

Dalej w nrze 110-ym *Wieku* czytamy, jakoby w dniu 5-ym czerwca 1880-go r., tj. przy złożeniu urzędu przez p. Muchanowa, artyści nie otrzymali należnej gaży. Otóż rewizja dokonana przez senatora Gudowskiego, dowiodła fałszywości powyższego zarzutu, gdyż 4-go czerwca r. 1881-go, tj. w dacie objęcia dyrekcji przez nowego prezesa, gaże należne artystom za miesiąc ubiegły, były już wypłacone.

Wreszcie inkryminowany artykuł *Wieku* głosił, iż p. Muchanow w r. 1879-ym zaoszczędził 38,300 rs. fikcyjnie tylko i że ów remanent istniał jedynie na papierze; tymczasem, jak to widać z opinji senatora Gudowskiego, suma powołana rzeczywiście zaoszczędzoną została.

Wezwany w charakterze oskarżonego p. Kazimierz Zalewski nie przyznał się do winy, utrzymując, że częściowa błędność przytoczonych powyżej wiadomości pochodzi z niedopatrzenia, albowiem przy obrachunku dochodu z widowisk prywatnych autor artykułu przez prostą pomyłkę przyjął dochód z jednego ogródka za dochód ogólny. Co się zaś tyczy wrzekomego niewypłacenia gaży artystom, to pomyłka w tym względzie powstała z powodu zapomnienia ze strony autora o różnicy dat podług starego i nowego stylu.

Tłomaczenie to uwzględnionem nie zostało i p. Kazimierz Zalewski oddany został pod sąd za przestępstwa, przewidziane w §§ kodeksu karnego *). W konkluzji aktu oskarżenia redaktorowi *Wieku* postawiono zarzut, iż w numerach 110—113 swego pisma (z 1881 r.) zamieścił artykuł, który uwłaszczał czci, godności i dobrej sławie b. prezesa teatrów warszawskich p. Muchanowa, niesłusznie i wbrew prawdzie zarzucając administracji teatrów, na czele której stał p. M., ukrywanie części dochodów teatralnych, przy fałszywem podaniu ogólnej ich sumy w ciągu roku, oraz oskarżając p. M. o zamieszczanie w dokumentach urzędowych fałszywych bilansów. Nadto akt oskarżenia utrzymuje, iż p. Z. dopuścił się powyższego czynu ze świadomością o kłamliwości stawianych p. Muchanowowi zarzutów.

Jak wiadomo już czytelnikom, obrońcy oskarżonego przedstawili sądowi komplet *Gazety policyjnej* z lat 1878, 1879 i 1880-go r. oraz dwa numery *Gazety warszawskiej* z 1881-go r. zawierające artykuł w sprawie gospodarki teatralnej, na który inkryminowany artykuł *Wieku* był odpowiedzią.

Izba sądowa po naradzie postanowiła dołączyć powyższe dokumenty do sprawy. Zażądano jednak przytem, iżby przedstawiony jednocześnie przez obrońców przekład artykułu *Gazety warszawskiej*, jako poświadczony tylko przez samego oskarżonego, który—jak to sam oświadczył—nie włada językiem rosyjskim, uwierzytelniony został przez jednego z jego obrońców.

Sformułowane przez obrońców żądanie odroczenia sprawy w danej chwili i wezwania na następne posiedzenie p. Muchanowa, w charakterze świadka, izba sądowa odrzuciła, zważywszy, iż jest ono spóźnionem (podsądny ma prawo uzupełniać listę świadków tylko w ciągu 7-iu dni od daty doręczenia mu aktu oskarżenia) i że w danym razie nie zaszły żadne nowe okoliczności, któreby opóźnienie to usprawiedliwiały (§ 575 i 577 ustawy procedury karnej).

Również pozostawionem zostało bez skutku, na mocy art. 626 pomienionej ustawy, żądanie obrońców, dotyczące odczytania protokułu zeznania, złożonego przez p. Muchanowa przed sędzią śledczym.

Na wniosek adw. Pepłowskiego sąd skonstatował, iż skarga pierwotna w niniejszej sprawie założoną została w imieniu p. Muchanowa przez adw. ks. Urusowa dnia 24-go sierpnia 1881-go r. do prokuratora izby sądowej.

Potem przystąpiono do odczytania artykułu *Gazety warszawskiej*, który zarzucał nowej dyrekcji teatrów nieład i nieudolność w administracji, doprowadzającą teatr do ruiny. Następnie również w całości odczytano inkryminowany artykuł *Wieku* i wyciąg z trzechletniego kompletu *Gazety policyjnej*, o ilości osób, uczęszczających do teatrzyków ogródkowych wraz z dołączonym doń wnioskiem obrońców, opartym na cyfrach przeciętnych i dotyczącym domniemanego dochodu, jaki teatrzyki rządowe przynieść były powinny teatrowi rządowemu.

Odczytanie powyższych dokumentów, względem których adw. ks. Urusow czynił różne uwagi i wyjaśnienia, zajęło 4 godziny czasu.

O godzinie 6-ej wieczorem prezydujący przerwał posiedzenie, odraczając dalszy ciąg jego do dnia dzisiejszego na godzinę 11-tą zrana.

Fr. N.

* Usnowę odnośnych przepisów kodeksu podaliśmy wczoraj.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **W wyższych sferach** administracyjnych agituje się projekt reformy w dotychczasowej procedurze zatwierdzania kas pomocy oficjalistów i urzędników. Według dzisiejszych zwyczajów administracji, wszelkie podania o zatwierdzanie ustaw tych kas, są roztrząsane przez komitet ministrów. Projekt zaś zamierza czynności komitetu przelać na pojedyńczych ministrów, tak iżby każdy z nich miał władzę ostatecznego zatwierdzania kas pożyczkowo-oszczędnościowych lub kas pomocy urzędników, zaliczonych do jego wydziału.

— **Ministerjum sprawiedliwości** zamierza powiększyć kary pieniężne, wymierzane przeciwko osobom, niestawającym do śledztwa na wezwanie władz sądowych.

— **Główny zarząd** wojenno-lekarski roztrząsa sprawę w przedmiocie utworzenia specjalnych szkół wojenno-lekarskich, oraz specjalnego wydziału sanitarnego.

— **Ministerjum komunikacji** roztrząsa projekt zastosowania światła elektrycznego na drogach żelaznych w czasie biegu pociągów.

— **Rewizja.** Przed rokiem rzymsko-katolicki konsystorz mohylowski, na wniosek prokuratorji, wyznaczył komisję celem dokonania rewizji w księgach rachunkowych kościoła katolickiego w Petersburgu. Do komisji rewizyjnej powołano prałata ks. Martynowa i kanonika ks. Dobrowolskiego, którzy zawezwali w charakterze ekspertów kilku buchalterów i architektów. Rewizja trwała pół roku. Obecnie, jak donosi *Nowoje wremja* nowy proboszcz kościoła przybyły z zagranicy ks. Fless, wydał rozporządzenie, ażeby administracja kościelna nie nadziałała komisji kluczy od szaf, w których znajdują się mające uledz rewizyi księgi i rachunki. Skutkiem tego rewizja została wstrzymaną. Dotąd sprawdzono tylko wydatki w okresie lat od r. 1874 do 1880 go. Raport złożony przez komisję rewizyjną JE. ks. metropolicie wykazuje znaczne w budżecie nadużycia.

— **Pensjonaty prywatne** na przyszłość będą mogły być otwierane dopiero po zaopinjowaniu przez władzę lekarską, że obrany na ten cel lokal odpowiada swemu przeznaczeniu. W razie przeprowadzania się zakładu władze lekarskie wydawać będą stosowną opinję o nowym lokalu. Przepis podobny ma być także zastosowanym w przyszłości do szkół dla dzieci przychodnich, a zwłaszcza do szkółek elementarnych.

— **Bataljony kolejowe.** Jako dopełnienie podanej przez nas wiadomości o żołnierzach odkomenderowanych na drogi żelazne, celem obznajmienia ich z czynnościami kolejowemi w rozmaitych gałęziach, dowiadujemy się, iż żołnierze należący do bataljonów kolejowych w znacznej liczbie zajęli czasowo posady aplikantów na tutejszych drogach żelaznych. Jeden z konsystujących w Warszawie bataljonów, z liczby 290 żołnierzy, wysłał 200 na drogi terespolską, warszawsko-wiedeńską, bydgoską, oraz nadwiślańską. Delegowani pozostają na wyłącznem utrzymaniu zarządów kolejowych, które wypłacają im djety w stosunku do uzdolnienia każdego z żołnierzy. Że zaś w liczbie tych ostatnich znajdują się byli telegrafiści, konduktorzy pociągowi itp. cyfra djet dochodzi do 25 rs. miesięcznie. Nie posiadający żadnej specjalności używani bywają jako zwyczajni robotnicy przy układaniu lub zmianie szyn, konserwacji linji itp. Po odbyciu aplikacji żołnierze powrócą do bataljonów, na ich zaś miejsce wstąpią nieobeznani. Tym sposobem bataljony kolejowe nabędą praktycznych i obeznanych ze służbą dróg żelaznych żołnierzy.

— **Z przemysłu.** W ostatnim numerze *Nowoje wremja* znajdujemy wiadomość, iż trzy największe w Królestwie Polskiem walcownie żelaza, mianowicie „Katarzyna”, będąca własnością akcyjnego towarzystwa niemieckiego „Laura”, fabryka w Milowicach również niemieckiej kompanji górnoszląskiej, oraz fabryka p. Bernarda Handtkiego w Warszawie, mają być zlane w jedno przedsiębiorstwo akcyjne, którego zarząd i administracja znajdować się będą w Prusach. Wiadomość ta byłaby nieprzyjemna, gdyby była... prawdziwa. Zdaje się wszakże, iż dziennik petersburski słyszał, że dzwonią, lecz nie wiedział, w którym kościele. Jako źródłowo powiadomieni w tej sprawie, uważamy za właściwe sprostować powyższą informację, którą *Nowoje wremja* uznało za stosowne zakończyć następującą konkluzją: „Słowem, cudzoziemcy nie w ten, to w inny sposób zamierzają eksploatować Rosję...” Otóż wspomniane trzy fabryki, w celach czysto technicznych, w istocie zamierzają utworzyć jedną kompanję ze wspólnym syndykatem, administracja jednak przedsiębiorstwa, w razie jeżeli takowe w tej formie przyjdzie do skutku, znajdować się będzie w Warszawie. Co się zaś tyczy zarzutu, iż walcownie tutejsze sprowadzają żelazo z zagranicy, to wina pod tym względem ciąży nietyle na przedsiębiorcach, ile na tarytie celnej, która ustanawia wysoką opłatę za żelazo walcowane, zwalniając od niej żelazo surowe.

— **Zmniejszenie etatu.** Otrzymujemy bardzo ważną wiadomość, dotyczącą tutejszego sądownictwa. Oto z powodu oszczędności budżetowych z nowym rokiem stanowczo zmniejszonym zostanie etat tutejszego sądu okręgowego. Piąty wydział cywilny, utworzony pierwotnie celem załatwiania spraw dawnych, a od początku r. b. rozstrzygający także i sprawy nowe, zwinięty zostanie zupełnie. Sprawy niezałatwione przekazane zostaną jednemu z dwóch pozostałych wydziałów cywilnych. Z listy etatowej ubędą dwie posady członków sądu, jedna posada sekretarza i dwie posady pomocników sekretarza. Oczywiście, jednocześnie zmniejszoną zostanie odpowiednio liczba kancelistów. Bliższych szczegółów obecnie nie posiadamy, nie omieszkamy jednak zaznajomić z tą kwestją dokładniej naszych czytelników w niedalekiej przyszłości.

— **W odlewni żelaza** na ulicy Fabrycznej na mocy przywileju ministerjalnego rozpoczęto wyrabiać na wielką skalę rury żelazne wodociągowe, według ulepszonego systemu. Fabrykacją rur dotychczas zajmował się tylko jeden zakład Lilpop, Rau i Löwenstejn.

— **Proces prasowy.** W numerze 229-ym *Warsz. Dniewnika* z d. 19-go b. m. czytamy co następuje: „Czytelnicy nasi zapewne zwrócili uwagę na proces Sawnora z porucznikiem Mielnikowem, podany w

nrze 222-im naszego dziennika. Wskazaliśmy w nim komentarze do tej sprawy, zamieszczane w sprawozdaniu *Kurjera warszawskiego*. Rzecz idzie o to, iż autor sprawozdania, podanego w *Kurjerze warszawskim*, w konkluzji sprawozdania podał, że wyrok w sprawie Sawnora z Mielnikowem zapadł jednomyślnie, oraz, iż w liczbie trzech członków sądu dwóch nosiło nazwiska rosyjskie. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż za opatrzenie sprawozdania sądowego nie należącemi do rzeczy komentarzami i okolicznościami, nie mającemi żadnej styczności z rozbiorem sprawy, zostali pociągnięci do odpowiedzialności redaktor - wydawca dziennika *Kurjer warszawski*, p. Wacław Szymanowski, wraz z autorem sprawozdania."

— **Z teatru.** Mamy do zanotowania dwie sztuki odegrane wczoraj po raz pierwszy w teatrze małym. Pierwsza jednoaktówka p. n. „Partja szachów" nie zasługuje nawet na wzmiankę ani pod względem wartości, ani pod względem wykonania; drugą farsę trzyaktową p. t. „Papa" uratował tylko humorem w grze p. Morozowicz. O obu wspomnimy na właściwym miejscu w kronice tygodniowej, tem bardziej, że wczorajsze przedstawienie stwierdza, tylko ogólne uwagi, które nam się o teatrze małym nastręczyły.

— **Pod założenie** nowego cmentarza katolickiego na Pradze kupiono grunta w majętności Brudno, o czem już dawniej donosiliśmy. Grunta te obecnie wchodzą w posiadanie miasta, z tego więc powodu magistrat wyznacza komisję, złożoną z pp. inżeniera miejskiego Barcikowskiego, jeometry Kostrzembskiego i komisarza kasy miejskiej Wojciechowskiego, która w dniu 28-ym b. m. obejmie te grunta imieniem miasta w posiadanie. Stanowiły one dotychczas własność szpitala św. Ducha.

— **Na członków resursy kupieckiej** przyjęci zostali w balotowaniu odbytem w sobotę pp. Stanisław Arkuszewski, Gustaw Chełmicki, Kajetan Chodecki, Józef Grodzicki, Ludwik Groer, August Hoch, Zygmunt Jackowski, Władysław Jasiński, Gabryel Kempner, Stanisław i Władysław Korzybscy, Władysław Krauze, br. Edward Mohrenheim, Franciszek Pauller, Ludwik Perl, Henryk Poraziński, Wiktor Reszke, Jan Samkowski, Władysław Seideman, Edward Simler, Zygmunt Twarowski, Józef Turowski, Władysław Wężyk, Aleksander Wotowski i Konrad Wolff.

— **Ptasznicy.** Pomimo istniejących obostrzeń na tutejszych rynkach można często widzieć chłopców wiejskich, obładowanych klatkami ptasząt leśnych. Wczoraj widzieliśmy jak jakiś niemłody jegomość zakupił od małego przekupnia cały transport śpiewnego ptactwa, które natychmiast wypuścił na wolność. Oswobodzone ptaszęta rozleciały się w rozmaite strony, chłopiec zaś z podziwienia otworzył usta, nie rozumiejąc widocznie podobnego użycia kupionego nabytku...

— **Do tercetu** entrepryz szansonetkowych w naszem mieście przyłączyło się jako głos czwarty nowe tego rodzaju przedsiębiorstwo. Tym razem w zawody z zagranicznymi demoralizatorami pewnych warstw ludności—z ubolewaniem konstatujemy, że także i rzemieślniczej,—puścił się polak, eks-artysta scen prowincjonalnych p. Nowicki, który figuruje na afiszach jako dyrektor.

— **Zamknięta przez złodzieja.** Zamieszkała na Piekarskiej pod nrem 1-ym wdowa H. powróciwszy do domu zdziwioną została ujrzawszy drzwi otworzone. Tymczasem w mieszkaniu gospodarował złodziej, który wpuściwszy właścicielkę do wnętrza, sam sprytnie z łupem wysunął się do sieni i zdążywszy drzwi zamknąć na klucz uciekł bezkarnie. Dopiero w godzinę później usłyszano krzyki i dobijania się zamkniętej przez złodzieja wdowy H.

— **Używanie topora** do rąbania mięsa w jatkach oddawna już wyszło z użycia w Austrji, Prusiech, Belgji, Francji i innych krajach, gdzie rzeźnicy do rozdzielania kości są obowiązani używać piły. U nas rozrąbywanie kości toporem praktykuje się ciągle, pomimo, że dzienniki nieraz zapisywały wynikające z tąd wypadki. Świeżo, w zeszły piątek p. J. D. udławił się odłamkiem kości, co mogło spowodować śmierć, której jednakże szybka pomoc zapobiegła.

— **Śmierć w cyrkule.** W dniu onegdajszym na placu św. Aleksandra przytrzymany został jakiś włóczęga i żebrak, który jak się okazało nazywa się Adolf Herman i jest poddanym austrjackim. Po spisaniu protokułu zatrzymano Hermana na noc w kancelarji cyrkułowej dla odstawienia do aresztu policyjnego, a następnie transportem do granicy. Tymczasem w ciągu nocy Herman z niewiadomej przyczyny nagle zmarł. Zwłoki jego celem wyprowadzenia śledztwa sądowego zostały zabezpieczone.

— **Śmierć z zagorzenia.** Wczorajszej nocy pod nrem 67-ym na Nowym Świecie zagorzał w skutek zawczesnego zamknięcia blachy w piecu, Ludwik J., robotnik, 23 lat wieku liczący. Pomimo wszelkich starań mieszkańców i pomocy lekarskiej, nie zdołano go do życia przywrócić.

— **Bójka stróżów.** Stróż domu nr 159 na ulicy Nowomiejskiej pobił się z sąsiednimi stróżami Onufrym M. i Kazimierzem K. Kiedy przechodzący Józef J., widząc pokaleczonych i podrapanych stróżów chciał ich rozbroić, został sam przez nich pobity i zraniony łopatą dość ciężko w głowę.

— **Przejechanie.** W Alejach Jerozolimskich Józef K., najechany przez wóz rozwożący pieczywo, upadł i zranił się dotkliwie w głowę.

Pamiętniki Narbutta.

Znany nietyle w literaturze ile jako znakomity pedagog ksiądz Kazimierz Narbutt pijar, brat Teodora słynnego historyka Litwy, zostawił po sobie ciekawe pamiętniki anegdotyczne, odnoszące się do opisu rozmaitych domowych wypadków, ludzi niezwykłych itp.

Ksiądz Narbutt zmarł jako proboszcz radzymiński w r. 1807-ym a pamiętniki swoje, składające się ze 176 iu arkuszy bitego pisma oddał na kilka dni przed skonem Janowi Wicherskiemu, stolnikowi radzymińskiemu, który zobowiązał się rękopism drukiem ogłosić.

Tymczasem burze krajowe które dotknęły i pana stolnika, przeszkodziły wydaniu pamiętników o czem sam Wicherski w kilkudziesięciu wierszach przy końcu rękopismu wspomina.

Dopisek ten nosi datę dnia 17-go grudnia roku 1809-go.

Co się później z rękopismem działo, jakie przechodził koleje, obecny jego właściciel nic nie wie a do posiadania pamiętników doszedł następującym trafem.

Przejeżdżając przez miasteczko Turzysko w powiecie włodzimierskim, gubernji wołyńskiej położone p. F. (obecny właściciel rękopismu) zatrzymał się w szynku będącym zarazem stacją pocztową, utrzymywaną przez starozakonnego obywatela Turzyska (na Wołyniu poczthalterje przeważnie znajdują się w rękach żydów).

Oczekując na zmianę koni p. F. chodząc wzdłuż i wszerz pokoju pasażerskiego dostrzegł leżący w kącie izby stos papierów, na wierzchu których leżał gruby zeszyt.

Wziąwszy zeszyt ów do ręki p. F. przekonał się, że stanowi on kompletny, niezdefektowany rękopopism „Pamiętników Narbutta" wraz z przypiskiem wyżej wspomnianego pana stolnika Wicherskiego.

Z wyjątkiem tego zeszytu inne papiery stanowiły stare regestra gospodarskie, oraz akta jakiegoś procesu, nieprzedstawiające żadnego szczególnego interesu.

Zapytany właściciel gospody zkąd ma te papiery, oświadczył, że razem z innemi ruchomościami otrzymał je, w spadku po świeżo zmarłym swym bracie dzierżawcy folwarku Kobielniki, położonego o 10 wiorst od Tuczysk.

Na propozycję sprzedaży rękopismu, gospodarz bez najmniejszej nawet chęci wyzysku przystał chętnie, oświadczając, że się na tem nie zna i otrzymawszy rubla bardzo był kontent ze sprzedaży zapisanego papieru, który niewątpliwie w niedługim czasie doczekałby się losu zwykłej makulatury.

Tym sposobem p. F. został właścicielem rękopismu.

Pamiętniki Narbutta zawierają rozmaite szczegóły pisane przedmiotowo dość luźnie ale zajmująco z epoki od roku 1766-go do 1805-go.

Ksiądz Narbutt na początku pamiętników pisanych w formie dziennika w pewnych odstępach czasu zaznacza charakter i cel swojej „gazetowej pisaniny" (tak sam się wyraża) nie mając najmniejszej pretensji do wysokich poglądów i studjów.

Kreśli on raczej kronikę bieżącą ciekawych wypadków i podaje biografje wielu osób zmarłych w czasie pisania pamiętników.

Mieszczą się tu biografje nietylko ludzi wysokiego stanowiska społecznego, ale nawet takich, których żywot odznaczał się jakąś awanturniczością, czy też był znany w obrębie województwa a nawet powiatu.

Oto mały wyjątek z „Pamiętników", wypisany i wybrany przez p. F. z r. 1771-go.

„Ciekawą niezmiernie otrzymuję relację o zgonie Jana Kulbackiego, dworskiego ks. Michała Czartoryskiego, dla którego dzień 31-go marca stanowił w życiu iście dzień feralny.

Urodził on się 31-go marca 1730-go r. w Wyszkowie nad Bugiem.

Tegoż dnia w lat 10 utracił matkę, tegoż dnia w lat 21 poznał w Kamieńczyku śliczną rybaczkę, z którą się w dwa tygodnie ożenił.

Tegoż dnia następnego roku piękna małżonka porodziła 2 ch synów, którzy wraz z matką w godzinę żyć przestali.

Dnia 31-go marca 1760 go r. będąc w Popowie i idąc do kościoła złamał nogę i żebro.

Tegoż dnia we dwa lata dostał się do dworu ks. Michała Czartoryskiego, od którego doznawał wiele łaski.

Dnia 31-go marca 1768-go r. chociaż chromy rzucił się wpław w Wisłę dla ratowania młynarza w czasie powodzi; za co został od wielu znakomitych osób wynagrodzony; a dnia 31-go marca 1770-go r. będąc we wsi Załubicach dla odbycia powtórnych zaręczyn, nagle żyć przestał."

— **Codzienna zorza.**

Gdy u nas w którejkolwiek stronie miasta niebo zajaśnieje wieczorem lub wśród nocy niezwykłym blaskiem, domyślamy się pożaru i domysł ten zazwyczaj nie zawodzi.

Dla mieszkańców okolic Warszawy łuna na niebie nie jest niezwyczajnem zjawiskiem, pojawia się bowiem co wieczór na wschodzie, zachodzie, północy lub południu, stosownie do ich położenia względem naszego grodu.

Zdwojone w ostatnich czasach latarnie warszawskie i setki jasno oświetlonych sklepów wydają każdodziennie olbrzymi słup światła, który odbija się na firmamencie i jest o kilkanaście wiorst widzialny.

Daleko, o milę za Mokotowem, jak również za Wisłą, w Gocławku i Małym Grochowie, łuna nad Warszawą nadzwyczaj jasno się odbija.

Podobnież od strony szańców powązkowskich już w milowej odległości dostrzedz można świetlne odbicie grodu syreniego na niebie.

O ileż jaśniej świecić będzie ta łuna, gdy wszystkie projektowane lub pożądane latarnie zajaśnieją wzmocnionym blaskiem, albo gdy kiedyś udoskonalone i jaśniejsze od gazu światło elektryczne użytem zostanie do oświetlenia Warszawy!...

— **Autentyczne.**

— Wielmożny panie, choć grosiczek.

— Fe! wstydź się, takiś mały i już żebrzesz!... Ruszaj precz!...

— Choć grosiczek... nic nie jadłem, wielmożny panie.

— Powiadam ci, że nic nie dostaniesz, ruszaj precz!...

— Niech mi pan nic nie da, ale niech mi pan pozwoli iść za sobą, bo moja matka stoi tam na rogu i jakby zobaczyła, żem zaraz odszedł, toby mnie zbiła...

— **Przez miłość bliźniego.**

— Powiedz mi dlaczego ty w tej knajpie cały swój zarobek przepijasz?... Powinienbyś już raz się upamiętać i przestać tu bywać.

— To prawda, że lepiej by to było, ale cóż kiedy nie mogę, przez miłość bliźniego?... Gdybym ja tu był gospodarzem, toby mi nie było przyjemnie stracić takiego gościa, więc nie mogę tej krzywdy robić gospodarzowi.

— **Także rada.**

— Mam dziurawe buty, a boję się, żebym na deszczu nóg nie zamoczył...

— To weź parasol...

— **Szczyt czułości.**

Jeść salceson po ciemku, aby uniknąć widoku ugotowanej krwi.

— **W Lublinie** kilka osób nosi się z myślą urządzenia szeregu odczytów na cele dobroczynne. Ponieważ dotąd podobne projekty zawsze chybiały, należy więc życzyć, ażeby tym razem wydały poważniejsze owoce i nie skończyły się na dobrych tylko chęciach.

— **Pierwszy pociąg** kolei iwangrodzko-dąbrowskiej przybył d. 15-go b. m., o godzinie 5-ej po południu, do Olkusza, co — jak pisze nasz korespondent — wywołało ogólne zadowolenie w publice i wielki gwałt między podrostkami, którzy drepcząc po kolana w błocie biegli do stacji.

— **Miły pośpiech.** Z Sosnowca donoszą nam, iż w grudniu r. z. jeden z miejscowych przemysłowców wysłał w Warszawie depeszę do Armawiru na Kaukazie, z opłaconą odpowiedzią. Pomimo, iż sprawa była pilna i ważna, interesant odpowiedzi doczekać się nie mógł. Dopiero w tych dniach czyli po 11-u miesiącach zwłoki, depesza wreszcie nadeszła. W ciągu jednak tego czasu kupiec kaukaski zdążył zbankrutować i skutkiem tego towar krajowy wartości kilkuset rubli przepadł na zawsze. Miły pośpiech.

— **Zbrodnia.** Z okolic Kowna donoszą, iż w miasteczku Wilkach, własności Benedykta hr. Tyszkiewicza, została spełniona zbrodnia na rodzinie starozakonnego, dzierżawcy młyna. Pod ręką mordercy padły dwie osoby, w tej liczbie i żona napadniętego, dzierżawca zaś, pomimo 18-tu ran, pozostał przy ży-

ciu. Według jego zeznań, zbrodni miał się dopuścić syn właściciela młyna, kolonista niemiecki, pobudką zaś do niej była chęć zerwania kontraktu dzierżawnego.

NEKROLOGJA.

† W dniu 22 listopada, jako w rocznicę śmierci ś. p. Emilji z Lasockich **Milberg**, odbędzie się żałobne nabożeństwo za jej duszę w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana. —3873—

† We środę, dnia 21 b. m., o godzinie **10 i pół** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej odbędzie się nabożeństwo i poświęcenie kamienia pamiątkowego, za duszę ś. p. Stanisława **Englerta**, b. dyrektora Banku Polskiego, na które żona i córka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —3906—

† W dniu 22 b. m., we czwartek, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św Józefa Oblubieńca na Krakowskiem-Przedmieściu odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Marji z Popławskich **Kuszell** zmarłej w dniu 16-ym b. m. w dobrach swych Niwiski, na które pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół. —3902

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Praga czeska 18-go listopada.

Uroczystości otwarcia teatru narodowego skończyły się dzisiaj bankietem, do którego zasiadło 300 uczestników ze wszystkich ziem słowiańskich. Rieger wzniósł toast na cześć cesarza. Zastępca burmistrza pił zdrowie członków rady państwa. Nastąpiły mowy i toasty znakomitszych przedstawicieli rozmaitych narodowości słowiańskich, jako to: chorwatów, morawców, rusinów i słowaków. Prezydent Krakowa, dr Weigel, wzniósł toast na chwałę i pomyślne losy narodu czeskiego. W końcu zwrócił się mówca do przewódzcy czechów Riegra i wśród burzy oklasków wypił jego zdrowie jako męża znakomitych zasług. Od rusinów przemawiał poseł Romańczuk, od słowaków Hurban, od kroatów inspektor zagrzebskiego teatru Mondrowicz, od morawian poseł Sród. Andrzej hr. Potocki wychylił zdrowie na cześć prasy czeskiej, która była najsilniejszym bodźcem odrodzenia się narodu z duchowej i ekonomicznej martwoty. Odpowiedział mu czech Jerzabek toastem na cześć prasy polskiej. Nadeszło przeszło sto telegramów polskich, które kolejno odczytano podczas bankietu. Pomiędzy niemi były telegramy od Smolki, Grocholskiego, Kantaka, Spasowicza, Majera i Matejki. Przyjmowano je grzmiącemi oklaskami i okrzykami *slava*! Bankiet odbył się poważnie, mowy wypowiadane były trzeźwo i z największem umiarkowaniem, o które nalegali czescy przewódzcy. W południe odbyła się prywatna wycieczka gości po mieście, pod przewodnictwem Tonnera. Wieczorem przedstawiono tragedję Adamka „Salomena.” Artyści grali wzorowo.

Londyn 19-go listopada.

Z Kairu donoszą urzędownie, iż konsul angielski w Suakim został przez powstańców sudańskich zamordowanym.

Genua 19-go listopada.

Niemiecki następca tronu przyjęty został z największą pompą. W pałacu królewskim przedstawiły mu się władze miasta.

Sofja 19-go listopada.

Dziennik urzędowy ogłasza protokół umowy zawartej przez księcia Aleksandra i nadzwyczajnego pełnomocnika rosyjskiego pułkownika Kaulbarsa. Według tejże minister wojny mianowany będzie z grona oficerów rosyjskich przez księcia w porozumieniu z Monarchą Rosji. Minister, wraz z wszystkiemi oficerami rosyjskimi, służącymi w armji bułgarskiej, podlega przepisom konstytucji i prawom krajowym.” Jest on też odpowiedzialnym przed izbą i księciem; nie może mięszać się do spraw wewnętrznych księztwa. Oficerowie zależni są od urzędowego przedstawiciela Rossji przy księciu. Umowa zawartą została na lat trzy.

Kair 19go listopada.

Konsul angielski potwierdza wiadomość o porażce zadanej przez powstańców oddziałowi wojska egipskiego pod Suakimem. Z całego oddziału, w sile 500 ludzi, ocalało zaledwie 14 żołnierzy. Powstańcy napadli na Suakim, lecz zostali rozbici.

Wolsk 20-go listopada.

Zaczęła się ukazywać na Wołdze kra lodowa. Śniegu niema, pogoda jasna, w dzień 6 stopni ciepła, w nocy 8 mrozu. Parostatki prywatnych właścicieli nie przestają kursować.

Simbirsk 20 listopada.

Piękna pogoda, 6 stopni mrozu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 19-go listopada, g. 8 m. 35 wieczór.

Ciągle jeszcze na giełdzie berlińskiej panowało usposobienie wyczekujące. Cisza panowała na wszystkich prawie polach. Ruch w ogóle bardzo mały. Wartości spekulacyjne powoli podnosiły się w kursach. Akcje kredytowe zyskały 4 marki i doszły do kursu 473. Wartości rosyjskie mocniej, choć kursa nie wiele się podniosły. Ruble zupełnie bez zmiany. Ku końcowi zebrania giełdowego usposobienie wzmocniło się cokolwiek. Żyto w towarze gotowym o 25 fenigów wyżej, na dostawę wiosenną bez zmiany. Popyt nieco zwiększony.

Berlin 19 go listopada, godzina 5 min. 35.
(*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	198 10
Weksle na Warszawę	197 60
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.80
Bilety banku ros. na dostawę	197.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	55.40
Akcje kredytowe.	473.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	146 50
Żyto w kwietniu—maju	151.50

Petersburg 19 go listopada g. 7 m. 45 wiecz
(*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{13}/_{32}\,^{1}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	219.
„ „ II-ej em. .	$208^{3}/_{4}$.
Półimperjały	8.43.

Powyższe telegramy donoszą o wzmocnieniu się usposobienia na giełdzie berlińskiej. W każdym jednak razie kursa rubli zupełnie się nie zmieniły. W tym stanie rzeczy trudno jest przewidywać, aby na giełdzie warszawskiej jakakolwiek zmiana zajść mogła, chyba wiadomości z zebrań przedgiełdowych, nowy jaki zwrot zaznaczą. Ta tylko bezzmienność kursu, dowód bezczynności giełdy berlińskiej, spowoduje zapewne również bezczynność i ciszę u nas, nie dając żadnego pola do działania. Kursa dnia poprzedniego były: 198.10, 197.50, 469, 146.25, 151.50. *J. Wł.*

CENY ZBOŻA.

dnia 19-go listopada roku 1883 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 148—154, średnia 136—146, ordynaryjna 115—132.

Żyto wyborowe 105—106, średnie 100—103, ordynaryjny 94—98.

Jęczmień wyborowy 107—111, średni 99—104, ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 92—95, średni 85—90, ordynaryjny 78—83.

Gryka 99.—102. **Groch** 109—119. **Kasza jaglana** wyborowa 140.—150, średnia 132—138, ordynaryjna 120.—130.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego dnia 19-go listopada 1883 roku.

Dowóz zboża ciągle bardzo szczupły. Dziś oto pszenicy wystawiono na sprzedaż tylko 600 korcy, żyta zaś osią wcale nie dowieziono i tylko z próbek około 400 korcy było do kupienia.

W ogóle usposobienie jest słabe, lecz wyborowe partje dosyć wysokie po długim targu osiągają ceny.

Ziarno zakupują przeważnie właściciele wiatraków i młynarze zaraz z początku targu, później, gdy ich zapotrzebowania są zaspokojone, kupują też trochę i na wywóz, ale po cenach zniżonych.

Gatunki mniej dobre są prawie zupełnie zaniedbane.

Wczoraj na stacji Praga drogi terespolskiej usposobienie dla żyta — przychodzącego *transito* z Cesarstwa, było mocniejsze. Kupiono nieco więcej na wywóz przy targu ożywionym i płacono ceny nawet trochę wyższe niż w tygodniu zeszłym.

Dziś za pszenicę doskonałą do 9 rs. 75 kop. za korzec płacono. Bardzo dobre ziarno też sprzedawano od 8 rs. 70 kop. za korzec. Średnia 8 rs. do 8 rs. 40 kop. przy niechętnem kupnie.

Żyto wyborowe tylko 6 rs. 15 kop. do 6 rs. 45 kop. Po najniższej cenie kupiono na wywóz jeden wagon.

Owsa dostawiono do 60 korcy, lecz towar nieosobliwy. Sprzedano w drobnych ilościach po 3 rs. za korzec.

Ceny grochu obniżyły się też nieco. Dowieziono ziarna tego około 200 korcy w dobrym gatunku i sprzedano je po 7 rs. 65 kop. do 8 rs. za 262 funtów wagi netto z odstawą.

Siana i słomy, jak zwykle w poniedziałek, a tembardziej przy tak złej pogodzie, nie dowieziono wcale.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 17-ym listopada r. 1883-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Blaufeld,—Róg Marszałkowskiej i Hożej, Teodor Andrejewicz Sznejder,— Nalewki, Nikolskiemu,— Gelbcar, Wązka ulica, własny dom,—M. Loebl,—Józef Bukowiecki, ulica Hoża nr 16,—Bolesław,—Balcherowski, Chmielna 1,— J. Farbstein, —Gelfarb, Wązka, własny dom,— Włodzimierska dom 1, mieszkania 6, Lipski,— Wydział mechaniczny drogi wiedeńskiej, doręczyć pomocnikowi Gąsowskiemu, — Pierwsza brygada strzelców, trzeci strzelkowy bataljon, pierwsza rota, Grzegorz Iwanow Buriagin, — Nowolipki 30, Lanksamu, — Jucewicz, ul. Leopoldy dom Dziubani.— Baron Meller-Zakomelnikow, hotel de France,—Cinselle, cirque,—Zaller, Browa Reicz, Nowolipki,— Izral Prag, Żelazna-Brama. — Baumberg, Żelazna-Brama,—Aleksander Iwanowicz Latinski,— Mechil Szlejnhardt, hotel Gluzińskiego,—Gano, Złota nr 4, —Gurmanu, Krochmalna 19.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Ixylli.* Szanuję szczerość i daję słowo honoru, że sekret zachowam, lecz racz się dać poznać, a wtenczas opowiem i wyjaśnię wszystko. *A. S.* (3887

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Kurjerski 2 klasy	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 8 (20) Ноября 1883 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.